

Jaka piękna katastrofa.



- Szefie, widziałeś kiedyś taką piękną katastrofę?!

Mówi w finałowej scenie odtwórca głównej roli Anthony Quinn w filmie „Grek Zorba” - Michaela Cacoyannisa. Czy te słowa o „pięknej katastrofie” można odnieść do naszego państwa, oceniając ostatnie 24 lata ustrojowej transformacji? Możliwe. Możliwe też, że taka odpowiedź spowoduje zarzut o nadmierny pesymizm. Zostawmy to chwilowo w formie, która sugeruje, że pesymista to lepiej poinformowany optymista.

Badanie stopnia optymizmu można rozpocząć zadając pytanie: - Co wiemy o składnikach na przepis, który zmierza do „pięknej katastrofy” państwa? Wiemy z doświadczenia, że praktyka stworzyła różne techniki eliminacji konkurencji z rynku. Zakładają one np. przejście danej struktury ekonomicznej przez jej wykupienie (nierzadko wrogie) albo stworzenie takich mechanizmów, które doprowadzą do bankructwa. Ostatecznie uwalniając strefę wpływu celem jej opanowania. W teorii mogą to być metody ekonomiczne (stricte finansowe) lub mieszane z udziałem elementów prawnych, politycznych, społecznych, informacyjnych (media), biurokratycznych, ..., etc. Pomijamy możliwość militarnego przejścia lub dezintegracji konkurencji jako skrajny, a zatem mało efektywny z racji szkód materialnych, które następnie trzeba odtwarzać.

Patrząc pod kątem kluczowych elementów, mówiących o zachowaniu stabilności oraz postępu gospodarczego państwa, pojawia się zagadnienie dotyczące suwerenności definiowane jako możliwość samodzielnego i niezależnego od innych sprawowania władzy politycznej na określonym terytorium. Instrument, który umożliwia osiągnąć (lub utrzymać) samostanowienie, kojarzy się obecnie z ekonomią, która uwodzi opinią, że to pieniądź rządzi światem.

Wkraczamy tym samym w pionierski obszar organizacji społecznej, którą jej nowy uczestnik oceniał wcześniej przez brudną szybę narzuconego mu ustroju. Efekt - brak praktyki, która z istoty rzeczy osłabia umiejętność przewidywania zagrożeń w obcym środowisku. Łatwo z tej przyczyny wmówić kandydatowi na krezusa, że synonimem własnego dobrobytu będą obce pieniądze, w obcym banku. Aby uzyskać przychylność i zgodę na taki sposób myślenia i funkcjonowania, niezbędni są „godni zaufania” parlamentarzyści. Mechanizm zmiękczenia chęci krytyki przez dysydentów, ułatwia splątanie gospodarki

z polityką. Uruchomienie procesu prywatyzacji, czyli sprzedaży majątku narodowego, kusi korupcją biedaka, który uzyskuje zdolność finansowej wyceny własnej decyzji. Jednakże skala nadużyć może zrujnować tworzącą się grupę interesów. Dlatego niezbędne jest wyniesienie nowych elit ponad obowiązujące prawo. Ochronę bogaczącej się kasty należy rozciągać na struktury jurystyczne (organa ścigania), które nie powinny ujawniać ani skazywać za przestępstwa gospodarcze, tym samym zyskując wymierne korzyści. Istotną rzeczą w nakreślonym planie, pozostaje opinia publiczna, która o „pięknej katastrofie” może dowiedzieć się zbyt wcześnie i przestać cierpliwie czekać na końcowe napisy: - „Happy End”. Stąd potrzeba infantylizacji społeczeństwa na polu edukacji i mediów. Człowiek nieświadomy jest mniej skłonny do awantur i chętniej oddaje swój los w ręce opatrności.

I tak przepis na bankruta jest już niemal gotowy. Ostatnim elementem, który został to upływ czasu. Składniki na „piękną katastrofę” muszą odpowiednio długo działać, inaczej nie będzie ona odpowiednio „piękna”. Banki, reprezentujące obcy kapitał, powinny finansować inwestycje, które nie będą zagrożeniem dla rejonu ich gospodarczego pochodzenia. Jednocześnie kredyty oferowane społeczeństwu, muszą być przeznaczone na zakupy dóbr z innej strefy rynkowej. Postępująca wyprzedaż majątku, powinna systematycznie likwidować przemysł, co wykluczy ostatecznie handel własnymi wyrobami. Tak stworzy się mechanizm ograniczenia miejsc pracy na rzecz bezrobocia. Kurczące się zasoby majątkowe kolejno ograniczą dopływ funduszy niezbędny do utrzymania infrastruktury państwa oraz pomocy społecznej. Bieżące potrzeby finansowe na bezpieczeństwo, służbę zdrowia, ubezpieczenia społeczne, utrzymanie aparatu biurokracji i władzy politycznej, będzie trzeba uzupełnić kolejnym kredytem, powiększając tym samym wysokość długu publicznego, który zostanie spłacony podatkiem ściągniętym z obywateli. Rolą mediów pozostanie fałszowanie rzeczywistości, przemilczanie faktów, odwracanie uwagi, chronienie przedstawicieli władzy z jednoczesnym przerzucaniem winy na społeczeństwo za kryzys. Narastające lawinowo potrzeby fiskalne, wymuszą ostatecznie sprzedaż strategicznych zasobów państwa, które decydują o niezależności energetycznej (paliwa naturalne i infrastruktura elektroenergetyczna) i samostanowieniu państwa.

W powszechnym chaosie, zatamizowanym społeczeństwie, musi pojawić się odruch potrzeby bezpieczeństwa. Daniną za jej uzyskanie może być objęcie pieczy nad krajem przez system, który kiedyś już go opuścił.

Jeżeli spełni się ta wróżba o „pięknej katastrofie” - to nam wszystkim biada!

Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków

Janusz Śniadecki